

# Białas x Quebonafide, Muszę lecieć (ft. Sarcast)

Matka miała mój pokój  
Ja czekałem na szamkę  
Słyszac ze do siebie gadam  
Sam naciska na kłamkę  
Przerażona że jej syn się chory wykuł  
A ja przygotowywałem a capele do remixu  
Zawsze byliśmy postrzegani jako lekki odchył  
I spoko byłoby jakby ktoś na to leki odkrył  
Dla ludzi sukces mój to prowokacja  
Bo patrzą mi na ręce i widza że nie mam nic zapisane w gwiazdach  
Karty historii i leży na nich tylko kurz, kurz  
A ja zastawię dziary na nich, jestem tuż tuż  
Tu jak się zaczyna o marzeniach gadka  
To podejrzanie zakrywa twarz jak arafatka  
Co druga osoba, bo się boi ryzyka  
Rap o Einsteinie poczekaj na naszego fizyka  
Cieszę się że nie nawijam już o głodzie i biedzie  
Rapowałem o wszystkim nawet o wodzie i chlebie  
I jedno co mogę powiedzieć to było warto  
Gdzieś te czasy zapomniane jak  
Właśnie, jak co  
Czemu nic porozumienia, która wtedy nas łączyła wszystkich pękła  
Az tak od siebie się oddaliliśmy  
Ale mimo tego pędu budzę się z uśmiechem  
Budzę się i wiem że nikt nie zarapuje lepiej  
Ślepo wierze w siebie  
Przez to wszędzie budzę niechęć  
Chcesz mnie wygonić odpal bit  
Od razu muszę lecieć

Czuje że czeka na mnie cały świat  
Zdobędę go tym co w sobie mam  
Jeśli będę musiał zostać sam, chce spadać tam  
I wiem że wyżej czeka cały świat  
Zdobędę go tym co w sobie mam  
Od dawna mam już ułożony plan  
Choć nie jestem sam  
To spadam  
To spadam  
To spadam  
To spadam

Mam sporo spraw na głowie - niuńka, firmy, ziomki, dom  
Ktoś do nas szczeka, wciąż toczona beka; ...  
Mama mówiła mi, że nikt nie ma wszystkiego... mama  
Przecież nie ma nic złego w tym, że się będę starał  
Ten system wmawia ci, że masz poczekać, tłumaczę przekaz  
Wysiadam pod starą szkołą z nowego mercedesa, dzieciak  
Na szyi grubsza keta niż mój dziekan, eureka  
Ten sam, który przestrzegał, żeby nie odleciał  
Nie czas jeszcze, bezpieka mnie nie będzie uczyła żyć  
Zero przewózki, ale teraz jestem V.I.P.  
I wbijam kły w podziemie, scenę i tak dalej  
Jestem selfmademanem, biznesmenem, supermanem, ups  
Chyba się zagalopowałem  
Ale jest taka faza, że nawet Shazam nie wie, co jest grane  
Jest taka faza na wygrywanie  
Słodki Jezu, za długo targalem na krzyżu te gorzkie żale  
Pół dzieciństwa miałem jedną parę spodni i to hobby  
Nie chodziłem głodny, ale czasem czułem gorszy od nich  
Parę akcji, które odjebałem, ktoś czasami wspomni  
Telefony do duchownych, byłem niewiarygodny  
Niewiarygodnie głupi, stosownie niestosowny  
A czas leci jak na jedyńce wóda przez dozownik

W głowie szumi tylko:  
"To ci się nie uda, młody, to ci się nie uda, młody"...  
Nie, to mi się uda, odbij!

Czuje że czeka na mnie cały świat  
Zdobędę go tym co w sobie mam  
Jeśli będę musiał zostać sam, chce spadać tam  
I wiem że wyżej czeka cały świat  
Zdobędę go tym co w sobie mam  
Od dawna mam już ułożony plan  
Choć nie jestem sam  
To spadam  
To spadam  
To spadam  
To spadam

Zawsze wiedziałem, że  
Bardziej pasuje do mnie wczoraj  
Dziś już nie odnajdę się  
W tych kolejnych pustych słowach  
Wszystko zależy ode mnie, więc  
Czym prędzej biegnę po więcej ode mnie  
Więcej ode mnie, po więcej ode mnie  
Ja mam swój cel i przez to chyba to ja po prostu czuję inaczej  
Czym prędzej biegnę, by zdobywać świat  
No bo, co dziś do stracenia mam?  
Uu, to spadam